

Zwariowana ulica na Żoliborzu

„Zwariowana ulica” Komiks muzyczny w 2 częściach. Muzyka: Leonard Bernstein, libretto: Joseph Fields, Jerome Chodorov, Betty Comden, Adolph Green, przekład: Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz, reżyseria i inscenizacja: Czesław Szpakowicz, kierownictwo muzyczne: Tadeusz Kierski, orkiestra pod dyr. Wiesława Machana, dekoracje: Roman Ukleja, kostiumy: Teresa Zygadiewicz, choreografia: Witold Gruca, instrumentacja: Roman Grubaty i Wiesław Machan. Prapremiera polska w teatrze Komedia.

Będzie mieć powodzenie.

Wiele osób się trudziło (patrz nagłówki) ale też ludzie pasjami lubią takie składanki, spektakle muzyczno-spiewno-taneczne, jazz, jam-session, rewelersi, music-hall, New York panie, zwariowana ulica, american-comics, samba hu hu, samba bum bum, strip-tease (stop, strip-tease nie ma!), graj perkusisto, graj cyganie z Broadwayu czy z Greenwich Village. Na widowni piękny komplet, grypa w ką, nikt nie zawiódł, nikogo nie brak, łaskawe uśmiechy, dostojne lysinki, aż serce rośnie.

Będzie mieć powodzenie.

ANTONI MARIANOWICZ i JANUSZ MINKIEWICZ są niezawodni w przyrządzaniu takich potraw, zasiedli do pracy, mrugnęli do siebie i do przyszłych widzów, tyknęli coca-cola dla kurażu, maszyny zastukały — i oto „nim poranek świta” pot otarli z czoł, przekład gotowy, piosenki, gagi, sensu za cent (amerykański), humoru za dziesięć centów, sto przedstawień pod gwarancją, gatunek ponętny, więc coś z tego, że pojedynczy egzemplarz nieudany. Na musicale amatorów nigdy nie zabraknie.

Więc będzie mieć powodzenie.

Jedna tancerka-pieśniarka (ZOFIA JAMRY), dwoje malarzy (wśród nich bosostopy JAREMA STĘPOWSKI), redaktorów ze trzech (przewodzi im WITOLD KAŁUSKI), ponadto piłkarz i literaci, kucharz i goście, turystki, tancerki, dziewczynki, chór marynarzy, chór policjantów (w więzieniu spotykają się ci i owi, niczym — duchy twórców operetek, wybaczenie mi porównanie! — w „Zemście nietoperza”), o głowę przewyższa wszystkich CEZARY JULSKI, imponujący sierżant z gwizdkiem.

Będzie mieć powodzenie.

Bo są też dwie gwiazdki: BENIGNA SOJECKA, wdzięcznie podfruwa, wesoło rozśpiewana, jak zwykle szczebiotliwa, przyjemnie zabawna; i przede wszystkim BARBARA RYLSKA, żywiolowy talent rewiowy, parodystyczny, taneczno-wokalny, popisowy w obu częściach, dzięki niej można stracić zdrowy rozsądek nawet na całkiem nie zwariowanej ulicy.

Będzie mieć powodzenie. A rozważania socjologiczne odkładam do innej okazji.

JASZCZ